Rok 1874. Kraków niedziela 29 marca Nr. 72

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	— 3 złr.	— 1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	— 3 tal.	— 1 tal.
we Francji	80 fr.	— 20 fr.	— 7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	— 12 fr.	— 4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów). w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt. w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „ Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „ Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty:	W Krakowie:	w Austrji: z przesyłką pocztową
od 1 kwietnia do 30 czerwca	złr. 3 —	złr. 4.

Uprasza się o wczesne zamawianie dziennika.

Prenumerata liczy się od 1 i 15 miesiąca.

☛ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami, a które za gotówkę lub za pobraniem pocztowem przynajmniéj za zł. a. 1 c. 50 przesyła franko Administracja „Kraju“.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się onegdajszemi rozprawami w izbie nad akademją techniczną we Lwowie. Stwierdzają one, że mowa dra Ziemiałkowskiego zrobiła na centralistach najgorsze wrażenie dlatego, że dr. Ziemiałkowski „żądał tych 250,000 zła. jako nagrodę za wiernokonstytucyjne postępowanie Polaków i za to, że bez protestu przyjęli wybory bezpośrednie“.

Oczywista centraliści nie pojmują, jak można żądać „nagrody“ za postępowanie, które jest jedynie „legalném i lojalném“. W każdym razie dr. Ziemiałkowski i jego adherenci odbierają smutną naukę od centralistów.

Jakkolwiek w wydziale wyznaniowym izby wyższéj znalazła się klerykalna mniejszość z pięciu, która podała osobne wotum mniejszości względem 1go projektu wyznaniowego, to jednak biskupi, będący członkami wydziału, wotum tego nie podpisali. Natomiast wszyscy biskupi ogłaszają osobny memorjał protestujący przeciw projektom do ustaw wyznaniowych.

Dzisiaj izba niższa odbywa znowu posiedzenie, na którém rozprawiać będzie daléj nad budżetem. Izba wyższa zbierze się dopiero we wtorek na posiedzenie.

Pod przewodnictwem Juljusza Simona odbyło się d. 22 bm. długie posiedzenie republikańskiéj lewicy. Najprzód obradowano nad ferjami parlamentarnemi, następnie nad zakładaniem kanałów we wschodnich departamentach Francji. — W końcu obradowała lewica republikańska nad sprawą przedłużenia władzy rad departamentowych. Uchwalono oświadczyć się za obroną zasad a odrzuceniem wszelkich wybiegów, których ks. Broglie w téj sprawie używa. Nie trudno jednak przewidzieć, że i w téj kwestji pozostanie lewica w mniejszości.

U Mac-Mahona odbyła d. 21 bm. posiedzenie wyższa rada wojenna, w którém wzięli udział jenerałowie Canrobert, de Failly, Borel, Grelay i książe Aumale. Na posiedzeniu tém obradowano nad sposobami powołania i ćwiczeń żołnierzy armji terytorljanéj.

Dnia 21go b. m. wylądował zwycięzca Aszantów, Sir Garnet Wolseley w Porthsmouth, zkąd zaraz odjechał do Londynu. Wszędzie witała go ludność z uniesieniem. Lord major Londynu urządził dla jenerała bankiet, a mnóstwo innych owacyj przygotowują dlań wszędzie. Otrzyma on stałą rangę jenerał-majora i 1500 funtów szterlingów rocznéj renty dla siebie i swego bezpośredniego potomka. Na życzenie królowej odbędzie się w Hyde-Parku przegląd wojsk zwycięzkich.

Pretendent hiszpański Don Karlos bawi się już w „króla Karola VII“. Jako taki wydał on dekret, w którym oznajmia, że z zadowolnieniem przyjął deputację „lolajnego“ miasta Onate, proszącą o przywrócenie miastu dawniéj istniejącego tam uniwersytetu.

O miasto Bilbao walka ciągle jeszcze się sroży. Szala zwycięztwa chwieje się jeszcze. Przeszło 60,000 żołnierza jest tam angażowanych w walce. W samém Bilbao kobiety zajęte są budowaniem barykad.

Taktyka gabinetu a delegacja polska.

Taktyka gabinetu ks. Auersperga zasługuje na głębsze studjum. Nie można jéj odmówić zręczności i bystrości. Ministerstwo idzie krętemi ścieżkami, a różne wierne sobie hufce rozdziela i prowadzi każdy osobno. Dopiéro w chwili potrzeby skupia ono hufce te na jedném miejscu, pobija przeciwnika i odnosi zwycięztwo.

Przeciwników zaś swoich ma ono ze wszystkich stron; raz na prawicy, raz po lewicy izby. Zadaje ono téż klęski na przemian prawicy i lewicy — klerykałom i liberałom. Co więcéj umie ono w chwilach potrzeby pozyskać przymierze jednych przeciw drugim, bić prawicę za pomocą lewicy, a lewicę za pomocą prawicy. Jeden tylko stały punkt oparcia ma gabinet w izbie — jeden stały zastęp, na który zawsze liczyć może i który dotąd nigdy jeszcze nie zawiodła zaufania rządu — a mianowicie Rusinów. Czy i rząd dzisiejszy nigdy nie zawiedzie ich oczekiwań i nadziei — to przyszłość dopiéro pokaże.

Dotychczas jednak trzeba przyznać, że tylko jedni Rusini postępują konsekwentnie i wiedzą czego chcą: idą oni ręka w rękę z rządem, nie opuszczają go przy żadnéj sprawie, spodziewając się od niego — protekcji i opieki. Inne stronnictwa izby nie mają jasno wytkniętego planu — albo raczéj nie mając na oku li tylko rządu, ale walcząc z sobą nawzajem stoją raz po stronie rządu, to znów przeciwko niemu.

Cztéry ważne sprawy traktowała dotychczas izba niższa w bieżącéj sesji: finansową, dziennikarską, wyznaniową i budżetową. Popatrzmy się jak rozmaite szykowały się w tych sprawach stronnictwa względem rządu i względem siebie. W sprawie finansowéj rząd zdecydował się na koncesje dla giełdy i banków, aby sobie tém samém zjednać poparcie centralistów. W obradach nad kasami zapomogowemi i potrzebną w tym celu pożyczką 80 miljonową centraliści reprezentowali interesa giełdy i banków; rząd stał po ich stronie, bo zdecydował się na ustępstwa: wtedy to przeciw rządowi i przeciw stronnictwu centralistycznemu walczyły zjednoczone frakcje opozycji, walczyli klerykalni i federaliści wszelkich odcieni.

Walka ich była bezowocną. Rząd pobił ich na głowę, bo miał po swojéj stronie centralistów z lewicy i — Rusinów z centrum.

W pojedynczych zaś punktach, w których w izbie niższéj nie można było przechylić szali zwycięztwa na stronę centralistów i rządu: posiłkowano się pomocą izby wyższéj. Przypominamy tu wniosek Mendelsburga, który chwilowo pomieszał szyki centralistów w izbie niższéj. W ogóle więc w téj sprawie finansowéj zwyciężyła lewica centralistyczna, zwyciężył rząd, a pobici zostali rozmaitego odcienia anticentraliści.

Że klęska ta musiała wyrodzić w anticentralistach żądzę odwetu, jest rzeczą naturalną.

Przedstawiały się atoli przy najbliższéj sprawie, przy sprawie stempla dziennikowego dwie drogi, dwa sposoby odwetu, albo raczéj przedstawiała się alternatywa zemszczenia się za doznane klęski w sprawie finansowéj na rządzie, albo téż na stronnictwie centralistycznem. W sprawie téj bowiem rząd oddalił się od stronnictwa centralistycznego i stanął na przeciwném stanowisku.

Centraliści pragnęli zniesienia stempla dziennikowego, rząd pragnął utrzymania stempla. Gdyby frakcje anticentralistyczne, gdyby sama tylko delegacja polska głosowała wtedy z centralistami, odpłaciliby oni rządowi piękne za nadobne i wywzajemniliby mu się za klęski poniesione w sprawie finansowéj. Ale delegacja polska ile razy miała wybór między zadaniem klęski rządowi albo zadaniem klęski lewicy centralistycznéj, wolała zawsze korzystać ze sposobności i zaskarbić sobie względy rządu, chociażby nawet ze szkodą kraju i wbrew woli wyborców. Tak téż uczyniła ona w kwestji dziennikarskiéj. Wyświadczyła ona usługę rządowi, licząc na względy jego i zadała klęskę centralistom, która jednak stosunkowo w równéj mierze była klęską dla — Galicji.

Nadeszły projekta wyznaniowe. Ochoczo i z zapałem, godnym lepszéj sprawy szli do szturmu centraliści uchwalając ustawę poddającą całą hierarchję katolicką w Austrji pod władzę centralną, oddającą kościół cały na łaskę systemu centralistycznego, aby z nim robił co mu się żywnie podoba.

Jakież to czułe westchnienia przesłała wtedy delegacja polska rządowi, jakżeż zwrócona do rządu oczami przewracała wyczekując jakiéjś pomocy od niego za oddane usługi w sprawie stempla dziennikowego! Ale rząd ruszał tylko ramionami i milczał, bo ustawa ta dająca władzę niesłychaną systemowi centralistycznemu i władzy centralnéj, ustawa ta jest rządowi na rękę i oddać mu może wielkie usługi. A więc rząd odkomenderował Rusinów „w lewo“, aby szli razem z centralistami i pomagali uchwalać projekta wyznaniowo-centralistyczne.

Tym razem więc delegacja polska nie doznała wdzięczności ze strony rządu. Ale zawód ten jakkolwiek gorzki nie zmniejszył platonicznéj miłości delegacji polskiéj do rządu i przy najbliższéj sprawie znów wierne ofiarowała ona usługi swe rządowi razem z wiernymi zawsze Rusinami. Była to sprawa wydziału teologicznego w Insbruku. Znowu rozeszły się chwilowo drogi centralistów i rządu, a Polacy i Rusini poszli za rządem. Rusini dla tego, że zawsze konsekwentnie idą z rządem, Polacy zapewne jedni z przekonania, drudzy może w nadziei, że rząd przecież uzna ich zasługi i przy pierwszéj lepszéj sposobności wierność

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

XII.

Było to około południa dnia następnego, gdy ekwipaż Millera powoli przed dom jego zajechał, a z niego wysiadł on ze swoją córką i ciocią Betsey w towarzystwie pierwszego buchhaltera swego. Właśnie przyjechali z pogrzebu kollektora, a zapłakane oczy kobiet, jakoteż poważne oblicza mężczyzn świadczyły, że wszystkim serdecznie żal było Masona.

Przy wejściu na dziedziniec zwrócił się buchhalter do bankiera i zapytał, czy nie ma dla niego jakiego zlecenia.

Miller namyślał się chwilkę, a potém rzekł:

— Chodź pan z nami, panie Brown, wkrótce służyć ci będą panie w parlorze, a i ja będę miał kilka słów z panem do pomówienia; sądzę, że będzie to najlepiéj teraz załatwić.

Ciocia Betsey spojrzała badawczym wzrokiem w twarz Millera i spotkała się z łagodném, jasném jego spojrzeniem.

— Nie dajcie tylko przyjacielowi naszemu zbyt długo na siebie czekać — rzekł do kobiet i poszedł naprzód ku bibljotece, skinieniem ręki dawszy znak do odejścia oczekującemu nań służącemu.

Zrzucił palto i zaczął przechodzić się po pokoju; wyraz twarzy jego był jednakże zupełnie inny niż dawniéj, kiedy tak samo chodził w tym pokoju ponury i pełen smutnych myśli. Obecnie był on całkiem spokojny, zdecydowany, a przechadzając się zdawał się już tylko szykować powzięte zamiary.

Zaledwie kilka razy przeszedł się, gdy nagle stanął, patrzał przez chwilę przed siebie a potém podniósłszy swobodnie głowę, udał się do parloru.

Tam zastał Fanny, przed któréj dziecinnym prawie uśmiechem znikła już była żałoba dopiero co przebytego smutnego obrzędu; rozmawiała ona półgłosem z buchhalterem, a twarze ich obojga zapatrzone na siebie przedstawiały obraz, który wywabił na twarz bankiera uśmiech zadowolnienia. Staruszka siedziała przy oknie, spoglądając z pewnym rodzajem roztargnienia na ulicę.

— Nie wiesz pan, panie Brown, jak stoi proces Rockmanna? — zagadnął Miller, jakby chciał w ten sposób tylko rozpocząć rozmowę i przysunął sobie krzesło do kominka. — Usiądźże pan, ażebyśmy wygodnie ze sobą rozmawiać mogli!

— Wiem tylko tyle — odrzekł młody człowiek przysuwając sobie także krzesło — że on dzisiaj po zawiadomieniu go o trzech przeciw niemu wytoczonych skargach, mianowicie z powodu morderstwa, publicznego i złośliwego oszczerstwa oraz zaburzenia spokojności publicznéj, za złożeniem przez przyjaciół jego bardzo wysokiéj kaucji uwolniony został.

— Zapewne — rzekł bankier z uśmiechem, w którym nieco goryczy przebijało się — poręka jednak przyjaciół jego nie na długo go ochroni. To co on mnie wyrządził, byłbym puścił w niepamięć, chociaż przekonany jestem, że swojéj wolności dzisiejszéj na to tylko używa, ażeby wszystkie przeciwko mnie poruszyć sprężyny, które naturalnie nic więcéj mi nie zrobią jak to co sam postanowiłem. Mój biedny Mason jednakże musi mieć satysfakcję przynajmniéj choć w grobie, a jeżeli widzieć może jeszcze co się na świecie dzieje, niech ma pociechę, że złapano wreszcie tego szczura, którego tak długo nadaremnie prześladował. Usiądź Betsey przy nas, ażebyśmy razem być mogli — rzekł zwrócony do szwagrowej — mam tu o czémś pomówić, co was panie także blizko dotyczy.

Gdy ciocia Betsey zadość uczyniła żądaniu jego, najmniejszego nie objawiając zdziwienia, mówił daléj:

— Pan będziesz tak łaskaw, panie Brown, i dzisiejsze popołudnie, a nawet noc dzisiejszą, jeżeli ci to możliwém będzie, użyć do zrobienia dokładnego wykazu obecnego stanu banku naszego. Jak przewiduję, będziemy znów mieli napływ stron interesowanych, a przy pierwszych

ich wynagrodzi jakiemiś ustępstwami dla Galicji.

I pobiła szczęśliwie centralistów w sprawie wydziału teologicznego w Insbruku. Większość delegacji polskiéj w zwartym szeregu z Rusinami i klerykałami pod komendą rządu zadała klęskę centralistom. Wydział teologiczny Jezuitów w Insbruku utrzymanym został tak, jak tego sobie rząd życzył, a większość delegacji pol skiéj oddała się zapewne nadziei, że teraz już rząd pamiętać będzie o nich i o żądaniach ich przy najbliższéj sposobności. Sposobność ta nadarzyła się niebawem, ale oczekiwania delegacji polskiéj niestety! znowu srogo zawiedzionemi zostały. Mówimy o sprawie akademji technicznéj we Lwowie.

Rząd zaprojektował w budżecie 250,000 zła. na akademję techniczną we Lwowie. Tyle było jego łaski, resztę pozostawił on centralistom. Ci oświadczyli, że zgodzą się na tę propozycją pod warunkiem, że sejm krajowy galicyjski zrzecze się zawarowanego mu konstytucją prawa ustawodawstwa względem akademji technicznéj lwowskiéj. I cóż się stało? Rząd bronił wprawdzie przez usta dra Ziemiałkowskiego praw sejmu lwowskiego, ale gdy przyszło do głosowania, frakcje rządowe głosowały z centralistami, a delegacja polska poniosła bolesną klęskę. Okazało się więc znowu, że usługi świadczone rządowi w tylu sprawach na nic się nieprzydały delegacji; rząd czy nie chciał, czy nie mógł obronić delegacji galicyjskiéj i Galicji całéj przed nowym zamachem centralistów na autonomję krajową.

Dr. Ziemiałkowski i prof. Dunajewski bronili wymownie praw sejmu krajowego niestety! uczynili to nieco zapóźno.

Któż tu, jeżeli nie ci sami panowie na sejmie lwowskim przez odrzucenie wniosku ks. Czartoryskiego pokazali centralistom drogę do ubezwładnienia i poniżenia sejmu galicyjskiego? Kiedy się raz przekonali centraliści, że można naruszyć prawa sejmu lwowskiego, a on nawet ani „piśnie“ o tém, ani protestuje, ani się zastrzega przeciw podobnemu postępowaniu na przyszłość, i cóż dziwnego, że centraliści idą daléj tą drogą i czynią dziś zamach na inne znów prawa sejmu galicyjskiego w radzie państwa? Dzisiaj zapóźno drowie Ziemiałkowski i Dunajewski bronią praw sejmu, przeciw których naruszeniu przez wybory bezpośrednie nie chcieli protestować i zastrzedz się we Lwowie w sejmie na wniosek ks. Czartoryskiego!

Nowy zamach na autonomję galicyjską i na prawa sejmu naszego są dalszym ciągiem téj polityki centralistycznéj, do któréj trjumfu na sejmie galicyjskim przyczynili się tak bardzo pp. Ziemiałkowski, Dunajewski i spólnicy.

Ale zamach ten jest zarazem jaskrawą ilustracją polityki dzisiejszego gabinetu względem stronnictw w izbie niższéj. Umie on korzystać z każdego, wyzyskiwać każde stronnictwo w widokach swoich i dotychczas zaś najwięcéj wyzyskiwanem stronnictwem a które zarazem żadnych nie osiągnęło jeszcze z usług swych rządowi świadczonych korzyści jest — delegacja polska, którą przez, węzeł solidarności ciągnie za sobą większość jéj ministerjalna.

Korespondencje „Kraju“.

Z pod Cieszanowa 25 marca.

L. Ż. [Wybory do rad powiatowych.] — Prezydjum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do rad powiatowych i przytem wspaniałomyślnie dało nam czas aż do 20go kwietnia, aby się zorganizować i odszukać w powiatach takie osobistości, któreby mogły korzystać z naszéj autonomicznéj wolności i wyzyskać takową na pożytek kraju, a zwłaszcza na pożytek ludu naszego po wsiach i miasteczkach, coraz to bardziéj się demoralizującego.

Wybory w wschodniéj Galicji na pewne nie wypadną pomyślnie; w wielu miejscowościach albowiem włościanie podburzani przez ludzi tajnie i nieraz jawnie nieprzychylnych krajowi wstrzymają się od głosowania lub wybiorą do rad powiatowych ludzi niezdolnych i pałających nienawiścią do panów szlachty i do polskiéj inteligencji; aby jednakże przeszkodzić temu, byłoby pożyteczną rzeczą proponować braciom Rusinom uczciwą zgodę a to na podstawie téj zasady, że Polacy tam, gdzie się okaże większość Rusinów zgodzą się uchwały rad powiatowych i korespondencje z gminami prowadzić w języku ruskim, lecz owe uchwały i korespondencje powinny być pisane literami łacińskiemi, aby także mogły być zrozumiane przez ludność polską. Rusini w zamian obowiążą się zaś głosować tylko za osobami nieposzlakowanego charakteru i wybierać tylko na radnych ludzi kraj kochających a nienależących do święto jurskich archirejów i sowietników, to jest o ile możności włościanie powinni starać się niewybierać tych księży unicko grec kich, którzy ich obdzierają przy każdéj sposobności i okoliczności, bo ci księża nie powodują się miłością kraju a jedynie mają na względzie własne egoistyczne cele. Polacy w wschodniéj Galicji powinni także przy wyborach łączyć się zawsze z Rusinami dążącymi do zgody i nawet starać się o nabycie do rad powiatowych inteligencji ruskiéj lecz czysto patrjotycznéj: a podówczas żydzi z patrjotyzmem niemieckim na ustach nie wejdą tak licznie w skład naszych rad powiatowych — koterja zaś świętojurska postrada wpływ w powiatach i przekona się, że wieśniak ruski nie widzi w radach powiatowych tylko samych Lachów, dążących do zatarcia narodowości ruskiéj.

Zapewne, że rady powiatowe o wiele zyskałyby na powadze w gminach i o wiele mogłyby korzystniéj działać, gdyby nowo wybrani radni stanowczo ustanowili że podniosą płacę sekretarzom rad powiatowych, lecz żądają za to, aby tylko taki mógł zostać sekretarzem rady powiatowéj, który zna prawo i ma pewną rutynę i praktykę w administracji pelitycznéj; słowem, aby sekretarz rady powiatowéj nie był wybranym z protegowanych, a tylko jedyną protekcją było umysłowe destateczne wykształcenie i prawość charakteru niczém niezachwiana. Dotychczas z małym wyjątkiem sekretarze rad powiatowych byli faworytami i powolnémi narzędziami panów wydziałowych lub panów prezesów a przez to nie byli w możności zreferować żadnéj uchwały, bo nie znali prawa ustaw ekonomiczno politycznych, ani téż potrzeb naszego ludu wiejskiego.

Z tych to przyczyn głównie panowie starostowie nie mieli zaufania do uchwał rad powiatowych i nie mogli szanować téj administracyjnéj władzy autonomicznéj, która nieznając prawa i będąc zajętą głównie prywatami i osobistemi wycieczkami jednego radnego na drugiego, czyniła im tylko ciągłe ambarasa i nieustannie dawała zarazem politycznym urzędnikom dużo zatrudnienia z sporami i z uchwałami rady powiatowéj. Nieraz nawet starostwo zmuszone było zabrać się do gospodarki poruczonéj władzom autonomicznym, gdyż nie mogło doczekać się potrzebnych uchwał i pełnienia obowiązków ze strony członków wydziału rady powiatowéj.

Przytem prezesowie rad powiatowych wybierani zwykle z panów właścicieli dużych włości nie byli obeznani z prawami i ustawami; a mając jako właściciele swoje własne interesa na głowie i obszerne gospodarstwo rolne i przemysłowe zmuszeni byli nieraz zaniedbywać publicznie interesa, aby swoich własnych dopilnować; sekretarze zaś opuścili ręce i czekali, aż panowie prezesowie czas znajdą rozwiązywać owe węzły gordyjskle. W tkim stanie pozostające rady powiatowe nie mogły okazywać życia ani też mogły być pożytecznemi dla włościan, którzy widząc ową niemoc téj władzy przez nich samych wybranéj, poczęli ją lekceważyć nawet, a przez to nie raz pożyteczne i zbawienne uchwały ich władz autonomicznych pozostały martwą rzeczą jak głos na puszczy wołającego proroka.

O ile doświadczenie mnie nauczyło, to zauważyłem, że głównym błędem rad powiatowych była owa manja politykowania a niepilnowania gospodarki domowéj; goniliśmy bowiem za próżnością, godnościami, za zrobieniem z Rusinów powolnych narzędzi polityki — utylitarno i polsko galicyjskiéj i za spędzaniem własnéj winy i nieudolności na urzędy polityczne, które, mając egzekutywę w ręku, nieraz odmawiały wprawdzie butnym wydziałom rad powiatowych swéj pomocy do przeprowadzenia uchwał, które nieraz i nie sprzeciwiały się ustawom i prawom państwowym.

Doświadczenie kilkoletnie i pewna rutyna zapewne naprawią niejedno złe i nowo wybrani radni dobrze się namyślą, nim wybiorą prezesów i wydziałowych dla nowo wybrać się mających rad powiatowych.

W Galicji zachodniéj łatwiéj nam już teraz pójdą wybory i utworzenie nowych rad powiatowych; w wschodniéj Galicji jednakże napotkamy silne zapory, bo tam to głównie obawiać się należy, że rozdrażnione umysły i tlejące pomiędzy Rusinami i Polakami zawiści, pozostałe jeszcze z czasów bezpośrednich naszych wyborów, popchną nas znowu na bezdroża i oddalą od zgody, bez któréj władze autonomiczne w wschodniéj Galicji nie mogą wpłynąć tak na drodze ekonomicznéj jakotéż i moralnéj na korzyść i na pożytek kraju.

Obywatele, szlachta i właściciele włości w wschodniéj Galicji mogliby wprawdzie bardzo korzystnie wpłynąć na owe wybory, gdyby zechcieli o ile możności wpłynąć na wujtów i księży w duchu pojednawczym, to jest, aby zechcieli dobrym przykładem pójść z pomocą i właśnie sami wybierali takich Rusinów i księży gr. unickich, którzy im są znani jako zwolennicy i przyjaciele polityczni zacnego księdza Kaczały; w ten sposób bowiem zjednaliby sobie zaufanie i sparaliżowaliby złe i szkodliwe wpływy koterji św. jurskiéj. Przytém powinni mieć i to na myśli i bacznie na to uważać, że każdy gospodarz na własnéj zagrodzie dobrze się rządzący i gospodarujący może tylko być pożytecznym radcą w radzie powiatowéj, bo i tam będzie umiał dobrze gospodarować majątkiem publicznym i czuć to czego potrzeba naszemu wieśniakowi; mieszczanin bowiem już więcéj obeznany, byle tylko nie był zależnym od św. jurców, chętnie wybierze na radnego tego tylko z swych braci, który rozumem i uczciwością i tak już w gminie mu przodował i przoduje.

Powyższe moje zapatrywanie na zbliżające się wybory czerpałem z doświadczeń. Że zaś pożyteczną jest rzeczą objaśniać publiczność przed wyborami jeszcze o prawdziwym stanie rzeczy, a zatem uczułem potrzebę podzielić się z mojemi obawami i myślami w tym przedmiocie z tymi braćmi, którym na sercu leży jedynie dobro kraju i którzy zarazem wierzą w potrzebę uczynienia z naszych rad powiatowych owo ognisko, mogące ogrzać i oświecić lud nasz i przekonać go zarazem, że z naszéj wolności autonomicznéj, jaką już posiadamy, może dla niego powstać prawdziwa wolność i postęp, który to zaś musi doprowadzić cały kraj nasz do dobrobytu i do solidarnéj potęgi narodowéj. Na własnych siłach naszych żywotnych bowiem jedynie polegać musimy, bo te rozbudzą w narodzie prawdziwy patrjotyzm i godność narodową, a których to cnót taki brak daje się nam uczuć tak w życiu prywatném jako i w publiczném w Galicji; aby zaś odzyskać zmarnowane lata, rady powiatowe nasze powinny solidarnie się łączyć i zdawać sprawozdania publiczne z swych czynności, aby w ten sposób przekonać naszych narodowych Tomaszy, że kraju tyle zamożnego w bogactwa realne i w sześcio-miljonową ludność nie można lekceważyć nawet w centralistycznych komisjach naszego parlamentu w Wiedniu.

Wiedeń 27 marca.

F. Przed zagajeniem dzisiejszego posiedzenia odbyła się w izbie konferencja delegacji polskiéj, na któréj po dość burzliwych naradach postanowiono nie poruszać ponownie kwestji akademji technicznéj we Lwowie.

Mowa dra Ziemiałkowskiego znajduje oczywiście nieprzychylne przyjęcie w dziennikach tutejszych, które prawie jednomyślnie upatrują w wczorajszéj uchwale izby poselskiéj najwyraźniejsze wotum nieufności dla ministra-rodaka, a dymisję jego uważają z bardzo prawdopodobną.

Czyli p. Ziemiałkowski i po wczorajszém wotum lewicy wierzyć zechce w skuteczność bronionéj przezeń polityki i w możność zawarcia stałego kompromisu z Niemcami w kwestji galicyjskiéj, tego bliżéj badać nie chcemy, lecz trudno mi przypuszczać, aby skuteczném być mogło wśród obecnych stosunków zadanie ministra dla Galicji, na którego tak uzasadnione żądanie lewica odpowiada sykaniem.

Dr. Zyblikiewicz, który przedwczoraj przybył do Wiednia, przyjął na naleganie swych kolegów wybór do wspólnych delegacyj, do których więc wybranymi zostaną przez koło pp. Grocholski, ks. Jerzy Czartoryski, Smarzewski, Dunajewski, Kabat, Smolka i Zyblikiewicz.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj kontynuowano obrady nad tegorocznym budżetem a w szczególności nad etatem ministerstwa oświaty, który już trzecie dziś z kolei zajmuje posiedzenie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytaną została interpelacja posła cieszyńskiego Cienciały, żądająca od ministra oświaty wyjaśnienia powodów, dla których tenże nie uwzględnia w należytym stopniu w szkołach średnich na Szląsku potrzeb i interesów ludności polskiéj i czeskiéj.

Interpelacja Cienciały podpisaną była jedynie przez deklarantów morawskich i kilku członków prawego centrum, gdyż, jak wam to już doniosłem, uchwaliło koło nie poprzeć podpisami swych członków będącéj w mowie interpelacji, w skutek czego nawet p. Cienciała z koła wystąpić zamierzał.

Jutro odbędą się dwa posiedzenia izby, na posiedzeniu ranniejszém kontynuowad będzie izba obrady nad budżetem, na posiedzeniu wieczornem zaś przedsięwziętymi zostaną wybory do wspólnych delegacyj.

Berlin 26 marca.

X. Tegoroczne urodziny cesarza odbyły się świetniéj jak kiedykolwiek, tak przynajmniéj głoszą tutejsze pisma niemieckie. Berlin sam przynajmniéj wystrojony był gęsto chorągwiami i chorągiewkami barw pruskich, prusko niemieckich i wyłącznie niemieckich, wedle tego, jaką kupiono w r. 1870; są to bowiem jeszcze akwizycje z owych czasów trjumfalnego strachu. —

---

oznakach, któreby coś podobnego zapowiadały, zamkniemy bank.

— Zamknąć? — powtórzył buchhalter patrząc dużemi przestraszonemi oczyma na bankiera, który był tak spokojny, jak gdyby mówił o najobojętniejszym przedmiocie — znam stan banku dokładnie, *Sir*, i sądzę, że mimo wczorajszych zajść zaufanie w banku jest niezachwiane.

Bankier pokiwał tyko głową.

— W przeciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego wszystko to będzie inaczej kochany przyjacielu, — odrzekł. — W godzinie niebezpieczeństwa stałeś pan nie ustraszony po stronie rodziny mojéj, panie Brown, a ja niczem ci tego wynagrodzić nie mogę, jak tylko zaufaniem takiem, jakie winien jestem własnéj rodzinie. My po jutrze bank zamkniemy, ponieważ tak zrobić musimy; cały mój interes wraz z resztą własności mojéj zdam pełnnomocnikom dla zaspokojenia wszystkich wierzycieli moich — nie wiele wprawdzie w takim razie zostanie dla mnie, ale przecież dosyć, ażeby módz egzystować.

— Ależ, panie Miller, albo zniewalają pana do tego kroku powody jakieś, o których ja nic nie wiem, albo jesteś pan pod względem majątku swego w najzupełniejszym błędzie — zawołał Brown czerwieniąc się i powstając podczas gdy ciocia Betsey utkwiła oczy w Millera a Fanny nie rozumiejąc o co rzecz idzie to na ojca to na buchhaltera spoglądała — a gdyby rzeczywiście — mówił Brown dalej, — zachodziły jakieś stosunki, o których niewiem, to katastrofa dziś lub jutro nastąpić jeszcze nie może, a jeżeli mi pan tego za złe nie weźmiesz, oświadczam, że chętnie służę panu kapitałem, który mam na przyszłe gospodarstwo moje. W każdym razie może on cokolwiek pomódz i z innéj jakiéj strony dałaby się ściągnąć potrzebna reszta.

Bankier spoglądał na twarz młodego człowieka i uśmiechał się, jak się uśmiecha z propozycji z dobréj wprawdzie pochodzącej chęci lecz która już się na nic przydać nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najeżdżało się książąt w tym roku podobno więcéj jak w którymkolwiek dotąd — prócz króla bawarskiego nie wiem którzyby z nich nie był przyjechał, — iluminacja świeczkowa wieczorem wypadła nie osobliwie: za to oświetleń gazowych nie brakło, gdyż dziurkowane rurki gazowe dotrzymały jeszcze również z roku 1870.

Zacząłem dzisiejszą mą korespondencję tak lojalnie od opisu urodzin cesarskich, bo uroczystość ta będąc zresztą czczym blichtrem wywarła w jednym z szczegółów wpływ ważny, choć bynajmniéj nie pocieszający. Przemówienie cesarza Wilhelma do deputacji jenerałów, składającéj mu życzenia rozstrzygnęło jak się zdaje o losie głośnego prawa wojskowego. Cesarz wyraził swe niezadowolnienie z oporu parlamentu i komisji, objawił swą osobistą rolę a wobec woli wyraźnéj „czcigodnego osiwiałego monarchy“ stopnieć już winien wszelki opór — tak przynajmniéj już dziś twierdzi wielka część służalczéj prasy. Owo groźne napozór naprężenie parlamentarne dziś już prawie uchylone, przyszłość prawa wojskowego staje się coraz to mniéj zagadkową.

Parlament ukończył obrady nad prawem prasowem w pierwszém czytaniu przyjmując prawie bez zmian żadnych projekt komisji z wszystkiemi jego zaletami i błędami. Zatrzymał nieznośną wyjątkowość dla prasy alzacko-lotaryńskiéj, przyjął paragrafy, na mocy których władze miejscowe każdéj innéj prowincji mogą prasę gnieść i uśmiercać, dał urzędowi kanclerskiemu prawo zawieszania na *dwa lata* każdego wydawnictwa, któremu poprzednio jakikolwiek proces wytoczono, — zawieszania, równającego się dla długości wyznaczonego terminu zupełnéj zagładzie tegoż wydawnictwa.

Obecnie obraduje parlament nad wnioskiem posła bawarskiego Völcka, by zaprowadzone w Prusach śluby cywilne rozszerzyć na przestrzeń całego cesarstwa. Dotychczasowa dyskusja nad wnioskiem nie przedstawiała jeszcze zbyt ciekawych momentów, centrum bowiem nie wystąpiło jeszcze właściwie do walki; że projekt ten zresztą ostatecznie przyjętym zostanie, nie podlega żadnéj wątpliwości.

W przyszły wtorek odroczy parlament posiedzenia swe aż do czwartku po świętach. Przez ten czas dojrzeje może niedowarzone prawo wojskowe a może i choroby dotąd ciężko kanclerz wyzdrowieje, bez którego do praw ważniejszych a mianowicie prawa wojskowego przystąpić trudno. Tymczasem chory kanclerz ma się podobno w ostatnich dniach gorzéj. Niektórzy pozwalają sobie sarkać, iż obrady parlamentu i los całego kraju zależny od stanu zdrowia pojedyńczéj osoby, głównie skutkiem braku prawa, określającego odpowiedzialność i zakres kompetencji pojedyńczych ministrów. Prawo to wniesione jak wiadomo w przeszłym roku rozbiło się o upór samego Bismarka.

Dla interesujących się zresztą osobą wielkiego kanclerza donosimy, iż po wyzdrowieniu świat go już nie ujrzy takim jakim był przed chorobą. Wielką jego głowę ma ozdobić — peruka, którą mu podobno lekarze nosić przykazali.

Wiedeń. W dzień 25-letniego jubileuszu bitwy pod Nowarą, cesarz wystósował do arcyksięcia Albrechta następujące pismo:

Kochany kuzynie arcyksiążę Albrechcie!

W godzinach ciężkiego boju wasza Miłość przed 25 laty pod Nowarą, jako świetny wzór bohaterskiej wytrwałości walczyłeś o palmę zwycięztwa i nie małą jest wasza zasługa w pełnych chwały korzyściach, jakie armia w tym dniu odniosła.

Jak niegdyś, gdy wam jednomyślnie przyznano order Marji Teresy, zapewniam Was i dziś o méj niezmiennéj wdzięczności za wasze wielkie czyny i ponawiam z całego serca moje życzenia w dniu tak pięknych i uroczystych wspomnień Waszéj Miłości.

Franciszek Józef w. r.

— Sprawozdanie większości komisji wyznaniowéj o pierwszym projekcie wyznaniowym, to jest o projekcie ustawy mającej uregulować stosunki zewnętrzne kościoła kotolickiego, zostało już wydrukowanem i rozdanem członkom izby wyższéj. Sprawozdanie to powiada zaraz na wstępie, że komisja izby wyższéj przyjęła w zupełności prawie uchwalony przez izby niższe projekt; tylko przy trzech paragrafach uczyniła ona mniej ważne zmiany formalne a tylko przy trzech paragrafach proponuje zmianę merytoryczną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 28 marca.

Ciągnienie losów m. Krakowa.—Dnia 2 kwietnia b. r. odbędzie się o godz. 10 przed południem w sali radnéj, wobec delegatów rady miasta i dwóch notarjuszów, piąte ciągnienie losów pożyczki premjowéj m. Krakowa.

Jutro o godz. 3 popołudniu będzie miał odczyt w sali redutowéj pan Marjan Sokołowski „O typie Poloniusza w dramacie Szekspirowskim, Hamlet“.

Teatr amatorski odbędzie się w stowarzyszeniu rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ jutro dnia 29 marca, dani będą: „Radcy pana radcy,“ komedja w 3 aktach przez p. M. Bałuckiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

W niedzielę dnia 15 marca r. b. odbyła się w sali hotelu saskiego loterja fantowa urządzona przez wydział czytelni akademickiéj, dochód czysty przeznaczony był w jednéj połowie na czytelnię, w drugiéj zaś na tow. wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu jagielońskiego. Loterja rzeczona przyszła do skutku głównem staraniem tych pań, które łaskawie przyjąć raczyły obowiązki gospodyń, ich to zasługą że loterja się udała. Dochód ogólny ze sprzedaży biletów wstępu z losów, z bufetu urządzonego przez jedną z gospodyń, ze sprzedaży kwiatów i papierosów, wynosił 698 zła. $72^1/_2$ c.; po strąceniu wydatków w kwocie 233 zła. 5 c., pozostaje dochodu czystego 465 zła. $67^1/_2$ c. na rzecz obu powyżéj wymienionych towarzystw. Zdając więc sprawę, miło nam się wywiązać z obowiązku podziękowania publicznie w imieniu obu towarzystw, szanownym gospodyniom za współudział i szczere zajęcie się loterją, jako też za bezinteresowną ofiarność przez przyczynienie się darami do uświetnienia.

Kraków, dnia 28 marca 1874 r.

Z komitetu urządzającego loterję fantową.

Z pod Dębicy. — [O teraźniejszém gospodarstwie autonomicznem zwierzchności gminnych). — Jako ilustracja do teraźniejszych, nader smutnych wewnętrznych stosunków w zaprowadzonym ustroju gminnym, posłużyć może fakt następujący:

Gminy Gumniska i Braciejowa w pow. pilźnieńskim położone, a do jednéj należące parafji, miały obowiązek wystawienia stodół plebańskich, niemniéj zakupienia placu pod budynek szkolny i wybudowania takowego za cenę w drodze przedsiębiorstwa oznaczoną. Na pokrycie tych potrzeb zrobiono repartycją na pojedynczych kontrybuentów; a że nie wypłacono przypadających należytości, i o te, jak również o niektóre pokrzywdzenia podano skargę; więc wydział powiatowy wydelegował miejscowe śledztwo, z którego okazało się, że pisarz gminny znacznie wyższe wybierał kwoty niżeli takowe były repartowane, i że mimo niewypłaconych a wybranych należytości w ogólnéj kwocie 58 zła. nadpłacili biedni ludzie w czasie największego niedostatku i obciążenia podatkami 82 zła. 77 c. nie licząc tych kontrybuentów, którzy albo się do komisji nie stawili, lub zapłaconéj kwoty z pewnością podać nie mogli: tym sposobem okazał się deficyt 140 zła. 77 c. Mimo to, płacili jeszcze restancjarjusze karę za spóźnioną wypłatę po 1 zła. i należytość egzekucji po 50 c. Sprawa ta odesłaną zapewne będzie sądowi karnemu do dalszego postępowania. Lecz podobne nadużycia nie muszą być zbyt rzadkiemi, chociaż pozostają w tajemnicy, szczególniéj przy poborze podatków, gdzie zwierzchność gminna nieumiejąca pisać i czytać, zdaje się zwykle na dyskrecją swojego pisarza, częstokroć zbyt wątpliwego charakteru; przyczem jeszcze téj krzyczącéj dopuszczają się niesprawiedliwości, iż wymuszają przy pierwszym kwartale składanie półrocznych podatków, a to dla oszczędzenia sobie podwójnych trudów!... a biedni kontrybuenci, nieświadomi ustawy podatkowéj, zaciągać muszą na tę wypłatę długi lichwiarskie, które ich do reszty rujnują, lub ogałacać się z ostatniego funduszu do życia i zasiania gruntu.

Takie zbyt szkodliwe bezprawia nie powinny być cierpiane, inaczéj nędza u naszego ludu wpływająca poczęści na jego demoralizację, coraz to większe przybierać musi rozmiary.

„Dinomys Branickii“ jest nowo odkryte zwierzę ssące większych rozmiarów w górzystych okolicach Peru, w miejscowości Montana de Vitoc. Zwierzę to jest szczurowate wielkości zająca. Odkrył go w r. 1873 nasz rodak, uczony naturalista Konstanty Jelski, który od kilku lat wspierany szczodrobliwą pomocą materjalną hr. Konstantego Branickiego, podróżuje i zasila w różne osobliwości fauny Ameryki południowéj, gabinet zoologiczny warszawski. Dotąd znany jest jedyny egzemplarz (samiec) tego osobliwego zwierzęcia, który został zabity dwoma cięciami pałasza przez Jelskiego. Zwierzę to opisał dokładnie Peters, profesor uniwersytetu berlińskiego i nazwał je „Dinomys Branickii“ na cześć hr. Branickiego.

W Petersburgu przed sądem przysięgłych toczył się niedawno ciekawy pod względem psychologicznym proces. Rzecz się miała tak: Asesor kolegjalny Tichaczew, miał w r. 1867 stosunek romansowy z niejaką panną Eugenją Djakonow. Stosunek ten doszedł do dość ścisłych poufałości. To jednakże nie przeszkodziło panu Tichaczewowi porzucić uwiedzioną dziewczynę i ożenić się z inną. Lecz niedość mu było tego, bo jeszcze potem rozgadał wszystkie tajemnice swéj miłości z panną Djakonow, podając tym sposobem jéj imię na pośmiewisko ludzi, a co najboleśniejsza, naraził ją na szyderstwo zwycięzkiéj rywalki, którą poślubił Tichaczew. Obrażona do żywego kobieta poprzysięgła mu zemstę. Korzysta więc z miłości kapitana Repenina, jaką ku niéj rozgorzał, spowiada mu się z przeszłości i staje się jego żoną pod warunkiem, że dopomoże jéj do zemsty na Tichaczewie. Zaczęła się więc pogoń obojga małżonków za uwodzicielem. Podły Tichaczew nie chciał ani się bić z Repeninem, ani też nie mógł zdecydować się na samobójstwo, krył się tylko przed swoimi prześladowcami. Lecz wszędzie, w najdalszych zakątkach carstwa i we wszystkich miejscowościach za granicą, Repeninowie umieli go odszukać, a po półrocznéj gonitwie dopadli go dnia 27 listopada z. r. w Petersburgu i zamordowali: kapitan Repenin pchnął go parę razy sztyletem, a jego żona dobiła konającego wystrzałem z rewolweru w głowę. Przysięgli uznali, że zemsta téj kobiety była całkiem słuszną i wyrokiem sądowym została ona zwolnioną od wszelkiéj winy; jéj mąż poszedł na dwa lata w katorgę w jenisejską gubernję, a późniéj ma jeszcze przebyć ośm lat na posieleniu.

† Zmarła w tych czasach w Medjolanie żona morganatyczna Fryderyka VII króla duńskiego owdowiała od lat 10 przeszło. Znaną była jako hr. Danner, który to tytuł nadał jéj w roku 1850 król Fryderyk, kiedy wstępując na tron pojmował ją za żonę. Rodowe jéj nazwisko Ludwika Rasmussen. Była to kobieta piękna, zdolna i z wpływowego stanowiska swojego niegdyś bardzo dobrze na stosunki publiczne oddziaływająca. Urodziła się jeszcze w r. 1814. Życie miała bardzo urozmaicone. Była najpierw nauczycielką, potem artystką dramatyczną w jednym z teatrów paryzkich, wreszcie modniarką w Kopenhadze. Tam ją poznał około r. 1845 Fryderyk VII, jeszcze podówczas następca tronu a rozwodnik po dwóch już żonach. Ludwika musiała się mu podobać, skoro nie wahał się ponieść dla niéj wielu przykrości, jakie zwykle małżeństwa morganatyczne za sobą pociągają.

Piękną rozrywkę dla młodzieży wprowadził w życie profesor Burkin w Londynie. Zamiast żeby studenci chodzili na piłkę, wiosłowali się lub wcale nawet gorszących gdzieś szukali rozrywek, profesor ten pomny przytem jednak, że ruch na wolnem miejscu niezbędny jest dla młodocianego wieku, wyprowadza ich w godzinach rekreacyjnych do poblizkiego miasteczka Hincksey i upiększać każe okolicę. 50 przeszło uczniów, którzy dotąd zgłosili się do téj rozrywki, zaopatrzonych w łopaty, dźagany, siekiery, motyki i przyrządy techniczne, pracuje tedy pod okiem p. Burkina nad utrzymaniem w porządku dróg publicznych w Hincksey i w ogóle ma za zadanie całą okolicę tak obrobić, ażeby była „najprzyjemniejszą“ w Anglji.

Teatr.—Jutro danym będzie „Przeor Paulinów“.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Maurycy Lazarus dyr. banku hipot. ze Lwowa; Tom. hr. Romer wł. d., bar. Borowska wł. d., Marceli Drohojewski wł. d., Konst. Piliński wł. d., z Galicji; Leon Florjan Nawałecki dr. akuszerji z Mołdawy; Feliks Kotarski wł. d. z Królestwa; Edward Łodwigowski ob. z Kongresówki; Stan. Lgocki ob. z Lipnicy; Antoni Zubrzycki wł. d. z Kasiny; Jan Taraszkiewicz prof. z Kijowa; bar. Rozenberg Lipiński wł. d. z Płazów; Adolf Stark kup. z Prus; Fran. Spis kup. z Wiednia.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 24 marca:

Licytacje. W sądzie kraj. w Tarnowie, dnia 10 kwietnia, realność l. 83 w Skrzyszowie. — W sądzie pow. w Makowie, dnia 9 kwietnia, dom l. 190 w Zembrzycach.— W sądzie pow. w Białej, dnia 7 kwietnia, realność l. 176 i 183 tamże.

Obwieszczenie. Dr. Ignacy Mecnarowski wpisany został w poczet adwokatów z siedzibą w Wadowicach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dochody c. k. kolei Karola Ludwika wynosiły: od dnia 1 stycznia do 14 marca 1873 r. 1,559.633 zła. 17 ct., od 15—21 marca t. r. 159,160 zła. 33 c.; razem 1,718,794 zła. 17 c. Od dnia 1 stycznia do 14 marca 1874 roku: 2,488,709 zła. 9 c., od 15 — 21 marca t. r. 307,899 zła. 9 c.; razem 2,796,608 zła. 18 c.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Wczorajsza uchwała izby poselskiéj w sprawie summy 250,000 złr. preliminowanéj na budowę nowego gmachu dla akademji technicznéj we Lwowie, stanowi główny przedmiot dyskusji, a w prasie i kołach poselskich obiegają dziś nawet głuche wieści o zamiarze ponownego wystąpienia delegacji naszéj z rady państwa.

Choć tak ostatecznego kroku na razie obawiać się nie trzeba, nie można lekceważyć sobie atoli rozjątrzenia panującego w łonie delegacji naszéj, które już na wczorajszém posiedzeniu tak groźny przyjęło charakter, iż prezes ministerstwa ks. Auersperg po ogłoszeniu rezultatu głosowania natychmiast przystąpił do p. Grocholskiego, aby w obecności kilku innych jeszcze posłów dać mu przyrzeczenie, iż ministerjum użyje swego wpływu, aby w izbie panów przywieść do upadku będącą w mowie uchwałę.

Według orzeczenia p. Rechbauera przyjętym został wniosek wydziału budzetowego 127 przeciw 114 głosom. Rezultat głosowania był atoli wątpliwym, gdyż — jak sam na galerji spostrzedz miałem sposobność — oświadczyła się przeciw wnioskowi cała prawica z wyjątkiem Rusinów, bardzo znaczna część lewego centrum, ministrowie i nadto kilku jeszcze deputowanych z lewicy, tak iż natychmiast po ogłoszeniu rezultatu głosowania, ozwało się po prawicy kilka głosów przeczących temu, jakoby wniosek wydziału budżetowego uzyskał był dostateczną większość, co nawet spowodowało dość burzliwe intermezzo pomiędzy przewodniczącym i p. Grocholskim, który na oświadczenie pierwszego iż skonstatowanie rezultatu głosowania przysługuje wyłącznie przewodniczącemu, prawo to i deputowanym windykował. Widocznie pod wrażeniem tego intermezza donosi *Stara Presse* w dzisiejszym swym *Morgenblacie,* iż pod wpływem wypadków wczorajszego posiedzenia odbyło się wieczorem posiedzenie koła celem obmyślenia odpowiedniego sposobu, w którym bez obrazy przewodniczącego można skonstatować mylne obliczenie głosów w sprawie wzmiankowanéj uchwały. O ile jednak wiem, doniesienie to o tyle jest mylném, iż wczoraj wieczór nie odbyło się żadne posiedzenie koła, że zatém żadna taka uchwała nie zapadła.

„Telegramy Kraju“

Berlin 27 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu rajchstagu zajmowano się daléj drugiém czytaniem wniosku deputowanego Völk-Hinschin tyczącego się ustawy o ślubach cywilnych. Na wezwanie Windthorsta, który życzy sobie, ażeby komisarze związku, mianowicie pełnomocnik bawarski, udział w dyskusji brali, oświadcza bawarski minister sprawiedliwości Taeustle, że przedłożona ustawa, która nie wyszła od rządu związkowego, lecz tylko z izby tak głęboko sięga w prawa Bawarji, że on nie czuje się upoważnionym do zabierania głosu w imieniu rządu swego, i że rząd dopiero po wyjściu z izby ustawy téj odpowiednie względem niéj zajmie stanowisko.

Berlin 27 marca. Podług doniesień z Brukselli miał wczoraj tamtejszy poseł niemiecki Balan nagle umrzeć.

Monachjum 27 marca. Tutejsze towarzystwo handlowe ogłosić ma konwencję tyczącą się przyjmowania austrjackich talarów za nieobowiązującą od dnia dzisiejszego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 27 marca.	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77	50	79	50
4% Listy zastawne galicyjskie	73	50	76	—
5% Listy zastawne galicyjskie	82	50	84	50
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	50	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	92	25	94	—
5% Listy zastawne polskie nowe	91	—	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie	76	75	78	50
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	50
5% Listy zastawne banku włościań.	93	—	96	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 18-letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	88	—
„ „ galic. Karola-Ludwika	236	—	241	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	143	—	147	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	22	50
„ premjowe węgierskie	75	50	79	50
„ 3% tureckie 400 franków	44	—	48	
„ miasta Stanisławowa	—	—	20	50
Srebro nowe austrjackie	105	—	107	—
Ruble papierowe rossyjskie	154	25	155	75
Talary pruskie	165	—	167	—
Dukat obrączkowy	5	22	5	34
20-frankówka	8	89	9	04
WIEDEN, 25 marca.				
Renta austrjacka 5%	69	—	69	10
„ „ w srebrze 5%	73	70	73	80

Losy:	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	305	—	313	—
„ 1839 ⁵/₅ „ 100 „	258	—	262	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	—	98	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	102	50	103	—
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	108	—	109	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	137	50	138	—
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k	169	50	170	—
Krakowskie „ 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	122	75	123	25
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	31	—	32	—
„ węgierskie „ 80 „	53	—	53	50
Nationalbank	960	—	962	—
Unionbank za 200 zła.	116	—	117	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	118	50	119	—
Dniestrzanska 200 „ „	33	—	35	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2050		2060	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	239	25	239	75
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	136	—	136	50
Lwow. Czern. Jassy 200 „	144	75	145	25
Rudolfbahn 200 „ sr.	157	75	158	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	318	—	319	—
„ II emisji 200 „	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	149	75	150	—
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	102	—	103	—
„ Nordostbahn 200 „	108	50	109	50
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	55	—	56	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	94	50	95	—
„ „ 33 lat los 5% „ „	84	50	85	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	87	50	88	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	95	50	—	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	—	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	79	50	79	75
Dniestrzańskie 5% „ „	40	75	41	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	—	—	—	—
„ II. em. 5% „	102	—	102	50
„ 1871 III. 5% „	—	—	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr. w. a.	76	50	77	—
„ II 1867 5% „ „ „	86	50	87	—
„ III 1868 5% „ „ „	78	—	79	—
„ IV 1872 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	74	25	74	75
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	50	73	—
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	67	75	68	25
WARSZAWA, 25 marca.	Rrs.	k.	Rsr	k.
Listy zastawne serji 1 4%	93	80	94	10
„ „ „ 2. 4%	93	90	94	20
kupon ubiegły	—	51	—	—
„ nowe 5%	91	60	92	90
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	90	78	20
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.